Nr. 284. Stanisławów, niedziela 10. stycznia 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150823

Telefon Nr. 151

Nowa Rada miejska.

Na drodze rozwoju miasta naszego i jego samorządu nastąpił nowy bardzo ważny etap.

Oto od kilku dni mamy nową Radę miejską, która jutro odbędzie swe pierwsze posiedzenie. Fakt ten zbyt jest ważnym, by przejść nad nim do porządku dziennego. Zwłaszcza pismo nasze, które zawsze specjalną uwagę poświęcało sprawom naszego samorządu miejskiego uważa za swój obowiązek podkreślić ten fakt i wszechstronnie omówić jego znaczenie.

Do tej pory mieliśmy Radę złożoną z 36 radnych, którzy reprezentowali sam Stanisławów bez Knihininów i przyłączonych części innych gmin podmiejskich.

Z chwilą tedy kiedy rok temu miasto nasze połączyło się ze swemi przedmieściami, stanowiącemi osobne jednostki administracyjne należało czemprędzej cały teren miasta zunifikować i wzajem silnie zespolić przedewszystkiem na terenie Rady miejskiej, która jest wykładnikiem ogółu obywateli.

Niestety sprawa ta przeciągnęła się nieco za długo i jakkolwiek dawna Rada sumiennie wypełniała swe obowiązki w obec całego miasta — słusznie mogli się uskarżać obywatele Knihininów na brak swej reprezentacji.

Pierwsze więc i może największe znaczenie posiada fakt, że nowa Rada, składająca się z 45 radnych (z przewodniczącym 46) reprezentuje już cały wielki Stanisławów i że w ten sposób stanisławowski samorząd miejski stanął także przez zwiększoną swą reprezentację: Radę miejską na pierwszem miejscu w Małopolsce po Lwowie i Krakowie, które mają swe osobne statuty miejskie i większe od naszej Rady.

Żałować tylko należy, że nowa Rada nie pochodzi z wyboru, jakby sobie tego z pewnością życzył cały ogół społeczeństwa. Niestety zwłoka w uchwaleniu nowych ustaw samorządowych przez nasz Sejm nie pozwoliła na wybory — a w dzisiejszych czasach i w demokratycznej republice nie można się przecież zgodzić na wybory na podstawie starej kurjalnej ustawy. Z konieczności tedy nastąpiła nominacja nowej Rady przez Władze polityczne w porozumieniu z Tymczasowym Wydziałem Samorządowym.

Nie mniej jednak — i to podkreślić trzeba z naciskiem — nowi nominowani radni miejscy żadną miarą nie mogą i nie chcą być uważani tylko za mężów zaufania Władzy politycznej, są oni bowiem drogą pośrednią wybrani i wyłonieni z organizacyj społecznych, jakie działają w naszem mieście a mianowanie ich — ponieważ chwilowo trudno było przeprowadzić to inaczej — jest tylko formalną koniecznością stosowania obowiązujących jeszcze starych ustaw.

Przed mianowaniem bowiem nowej Rady nastąpiło porozumienie między organizacjami i stronnictwami politycznemi co do składu Rady, a wspólnie, drogą kompromisu, przyjęte propozycje uzyskały pełną aprobatę Władz.

W ten tedy sposób, który dobrze świadczy o dobrej woli wszystkich zainteresowanych czynników wspólnej pracy w samorządzie (na co n. p. nie może się zdobyć od 4-ch lat Kraków) można śmiało twierdzić, że Rada nasza i jej skład w zupełności odpowiada stanowi faktycznemu w mieście a wybory, gdyby mogły być dokonane, z pewnością przeprowadziłyby niewielkie tylko korrektury w jej składzie. Skład ten ustalono na podstawie statystyki konskrypcyjnej i wyniku wyborów sejmowych w r. 1922.

Jakżeż przedstawia się nowa Rada pod względem narodowościowym, politycznym i społecznym?

Jest więc w nowej Radzie 25 Polaków, 5 Rusinów, 15 Żydów i 1 Niemiec, pod względem przynależności politycznej rozpada się ona na: Stronnictwa narodowe polskie (przy wyborach sejmowych zblokowane pod Nr. 8) 14 w czem Z. L. N. 5 a Ch. D. 9, Polską Partję Socjalistyczną 9 w czem 2 Żydów i 1 Rusin, P. S. L. Piast 2, Polaków bezpartyjnych 3, Rusinów 4, Sjonistów 5, narodowych Żydów 4, ortodoksów 2, bezpartyjnych Żydów 2 i 1 Niemca.

Skład społeczny Rady przedstawia się następująco: Wolne zawody mają reprezentantów 12, inteligencja urzędnicza 11, rękodzielnicy i kupcy 9, niżsi funkcjonarjusze państwowi 7, przemysłowcy 3, robotnicy 2 i rolnicy 2.

Dobrze się stało, zdaniem naszem, że z braku możności dokonania wyborów oparto skład Rady na stronnictwach politycznych i organizacjach społecznych, bo naprawdę czas już skończyć w naszem życiu politycznem i samorządowym z luzactwem i wysuwaniem na kierownicze stanowiska ludzi, którzy poza sobą i najbliższemi swemi sympatjami nikogo nie reprezentują.

Wszelka praca społeczna powinna się skupiać w organizacjach i stronnictwach i wszyscy ci obywatele, którzy czują powołanie i chęć pracy powinni najpierw zyskać zaufanie i poparcie zwartych organizacji. T. zw. bezpartyjność czy niezależność polityczna jest najczęściej oznaką bezprogramowości w życiu społecznem a praktycznie wyraża się często intryganctwem, które szczególnie w samorządach naszych miast takie sieje spustoszenia. Tak jak bezpowrotnie minęły czasy Prokopczyców i Rubinsteinów, czasy klik starościńskich i kahalnych, tak też zniknąć muszą w życiu społecznem ludzie, którzy nie chcą, nie mogą czy nie umieją, pracy swej oprzeć na organizacjach społecznych.

Równocześnie jednak w tem miejscu zastrzecby się trzeba przeciw wprowadzaniu do Rady miejskiej, jako reprezentacji wyłącznie prawie gospodarczej momentu walk czysto politycznych. Opierać się ma ona na stronnictwach ale praca na jej terenie musi być tylko dla dobra i rozwoju gospodarczego miasta.

Przekonani też jesteśmy, że tak jak do tej pory Rada nasza nie przekroczyła swego zakresu działania, tak też i nadal wyłącznie rozwój miasta a nie jałowe dyskuje polityczne czy wycieczki osobiste, będzie jej zadaniem.

A pracy nowa Rada ma przed sobą ogromną moc.

Przychodzi ona do pracy w najcięższym czasie, w roku bieżącym czekają nasz samorząd, jak i całe Państwo, nadzwyczajne oszczędności, budżet musi być skromny a jednak objąć musi konieczne wydatki bieżące i inwestycyjne.

Mamy więc niepłonną nadzieję, że pod dobremi auspicjami ogólnego porozumienia i zgodnego kompromisu do życia powołana Rada, sprosta ciężkim swym obowiązkom i nie zawiedzie zaufania, jakie w niej pokłada społeczeństwo.

Quod felix, faustum, fortunatumque sit.

Służmy idejom.

Jednym z pierwiastków włoskiego odrodzenia narodowego, dokonanego w ramach programu faszystowskiego, a zarazem jednem z programowych haseł mussolinizmu, jest powrót do żarliwości chrześcijańskiej. Wódz faszyzmu włoskiego, nieskłonny do hołdów, nie zawahał się oddać hołd Kościołowi, w osobie Papieża i zaznacza wszędzie i zawsze łączność odrodzonych Włoch z kościołem katolickim.

Zapewne, sytuacja historyczna Włoch, historja świetności narodu włoskiego związana z Rzymem jako stolicą Kościoła Chrystusowego, ułatwia a zarazem w niemałej mierze stanowi motyw, dla którego Mussolini budujący nowe imperjum rzymskie na tradycjach starego Rzymu, takiej właśnie taktyki politycznej używa. — pomimo to jednak wzór postępowania odrodzonych Włoch, nie może być dla nas szukających dróg odrodzenia narodowego, obojętnym.

Raz wraz odzywają się najpoważniejsze głosy o potrzebie rewizji programów naszych partji politycznych, o przeżyciu tych programów w zmienionych warunkach niepodległego państwa, o potrzebie zastosowania ich do obecnej chwili. I obserwując nasze życie polityczne w dobie obecnej, zauważyć można istotnie pewną szarzyznę programową, brak głębokich ideji, któreby ogarniając najszersze warstwy ludności. były zadatkiem w naszem odrodzeniu narodowem, podobnie jak jej brakło w masońskich liberalnych Włoszech, przedfaszystowskich.

A gdy chodzi o Włochy jest pewne podobieństwo załamania się ideowego powojennych Włoch i naszego. Ideją motoryczną przedwojennych Włoch, narodowym sztandarem myślowym, była dążność do wyzwolin jęczących jeszcze w niewoli niektórych krain włoskich. Wojna przyniosła zrealizowanie tego programu, tej ideji, a wraz z realizacją jej, zmęczenie powojenne. My przed wojną żyliśmy ideją niepodległości, którą zrealizowała dla nas wojna, przynosząc wyzwolenie ale i zmęczenie powojenne.

Włochy Mussoliniego znalazły ideję, która miała zastąpić tamtą, dziś nieżywotną, bo spełnioną i stąd wyrosła potęga faszyzmu, niezaprzeczające zresztą zdolnościom politycznym twórcy faszyzmu, Benita Mussoliniego. Faszyzm sięgnął do tradycji Rzymu, władcy świata i siewcy łacińskiej kultury z jednej strony, z drugiej tradycje imperjum rzymskiego uświetnił, uduchowił chrystyjanizmem. Chrystyjanizm ma być potęgą kulturalno-twórczą dla aspiracji narodowych włoskich idących z Romy, władczyni orbis terrarum. Nie nam zdobyć się na faszyzm z przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych, — lecz nauka Włoch winna posłużyć nam do wyciągnięcia pewnego wniosku. Naród nie może zdrowo rozwijać się bez panującej nad nim, żywiącej go i pobudzającej do czynu, ideji żywej a jednak czekającej swego zrealizowania.

Wiecznie żywą, bo idealną, nie do spełnienia na ziemi, jest ideja chrześcijańska.

Ona budowała historję narodów, czy to w walkach o ziemię świętą, czy w wojnach religijnych, czy tworząc jedność Hiszpanji, albo nasze państwo Jagiellonów. Ona była bodźcem nowych kierunków sztuki, wyrażając się w strzelistym gotyku, pragnieniem złączenia ziemi z niebem.

I dziś w epoce zamieszania powojennego, w Europie XX. wieku, nie straciła nic na swej aktualności, a owszem zyskała może na żywotności. Zbankrutował cyniczny, płytko pyszałkowaty liberalizm ze swoją co najmniej obojętnością dla rzeczy wiary, — historja sowieckiej Rosji zadaje kłam materjalistycznej ideji pojmowania świata.

Padają bożki, które rządziły przez dwa stulecia wzbogaconą, zarozumiałą przez swoją materjalną kulturę Europą.

Od Włoch idzie prawda nowa, która i poza niemi budzi się w sercach narodów. Idzie Chrystus, Bóg miłości chrześcijańskiej, chrześcijańskiej prawdy i przebaczenia.

My Słowianie jesteśmy w szczególności predysponowani do przyjęcia tej odrodzonej idei chrystusowej. Nasz ustrój duchowy, szczególnie jest skłonny czerpać ideały z prawdziwej niespaczonej nauki Chrystusa. Nawrót do chrześcijańskich zasad w życiu społecznem powinien być zatem naczelną ideją naszego narodu w tych czasach, które miotają wichrami burzy, okręt bez steru, powojennej Europy.

A prócz z wywieszenia sztandaru chrześcijańskiego, Mussolini zaczerpnął w krynicy wielkiej przeszłości i chlusnął wodą olbrzymich wspomnień na ginący w anarchji naród włoski. W swej mowie do gubernatora Rzymu kazał mu odbudować Rzym Augusta. W historji naszej jest postać wspaniała, godna Augusta Imperatora, budowniczy naszej potęgi narodowej i państwowej, Bolesław Wielki Chrobry.

Od Miśni i Łużyc, po Bałtyk i Słowaczyznę nosił on ideję Polski, obrońcy i przewodniczki Zachodniej Słowiańszczyzny przeciwko Niemcom. W imię prymatu rasy polskiej wśród świata słowiańskiego, chodził na czele swoich wojów do Czech i do świętego Kijowa I prowadził jedną, zdecydowaną politykę, politykę zbudowania najpotężniejszych zapór od strony wroga dziedzicznego, Niemców. Bolesław I. Augustus Imperator, to symbol drugiej naczelnej idei, w której nasz naród odrodzić się winien, idei zgody i jedności Słowian zachodnich i południowych w obronie przed Niemcami.

***

Pierwsza sesja Stałej Komisji Porozumiewawczej Organizacji Narodowych woj. stanisławowskiego.

W niedzielę dnia 3. b. m. odbył się pierwszy zjazd delegatów Organizacji Narodowych województwa stanisławowskiego.

Zjazd obesłało osiem Organizacji Narodowych, reprezentujących swoje powiaty, a ponadto kołomyjska i stanisławowska Organizacja Narodowa Kobiet.

Po zagajeniu zjazdu przez Prezesa Komisji Porozumiewawczej a zarazem Prezesa Organizacji Narodowej w Stanisławowie p. Dra Wawrzkowicza, wygłoszony został referat o najbliższych zadaniach Organizacji Narodowych, streszczających się w wytworzeniu zgodnej opinji narodowej na pewne aktualne zadania narodowopaństwowe.

W dyskusji, która po referacie wywiązała się, zabierali głos pp. Jamrógiewicz z Rohatyna. Heyman z Doliny, Mendrala z Tłumacza, Holender z Tyśmienicy, Dr. Rydet, Gatnikiewicz, Weiss i Dr. Wawrzkowicz ze Stanisławowa. W streszczeniu dyskusji nad referatem Zjazd delegatów Org.Nar. województwa stanisławowskiego powziął następujące rezolucje:

Zebrani członkowie Stałej Komisji porozumiewawczej Organizacji Narodowych województwa stanisławowskiego postanawiają A) w sprawie reformy naszego ustroju państwowego 1) wpływać na opinję publiczną dla tworzenia jednomyślnego poglądu o konieczności zmiany tych postanowień Konstytucji naszej, które osłabiają władzę wykonawczą w Państwie; w kierunku zmiany ordynacji wyborczej przez zaniechanie wyborów na listy wyborcze, — przez zmniejszenie liczby posłów i zabezpieczenie odpowiedniej reprezentacji dla polskiej ludności we wschodniej Małopolsce.

Żądają zmiany postanowień Konstytucji o prawach Senatu w kierunku rozszerzenia jego kompetencji.

2) wypowiadają opinję, że projekt samorządu terytorjalnego, złożony we formie wniosku rządowego Sejmowi, nie odpowiada narodowym interesom polskim i wzywają Rząd i Sejm do zmodyfikowania jego postanowień przez zmianę przepisów o nadzorze nad działalnością samorządów, który w wyższych intencjach sprawowany być winien przez władze administracyjne państwowe; przez ograniczenie kompetencji samorządowych do spraw wyłącznie gospodarczych. przez zaniechanie tworzenia gmin zbiorowych.

Dr. STEF. SKWARCZYŃSKA.

Z ech powstania styczniowego.

Przy sposobności listopadowej rocznicy powstania opowiedzieliśmy o poecie-żołnierzu Maurycym Gosławskim, który epilogiem swego bohaterskiego życia spleciony był ze Stanisławowem. Obecnie przypomniemy innego poetę-żołnierza, uczestnika i ofiarę tragedji powstania styczniowego, który związany był z naszem miastem nie jak tamten więzieniem i śmiercią, ale wiośnianemi chwilami lat szkolnych.

Mówię o Mieczysławie Romanowskim.

Urodził się w r. 1834 na Pokuciu, koło Kołomyji, w Żukowie, wiosce graniczącej z Obertynem; mogiły patrzące na niego z historycznego pobojowiska — zda się — wychowują w nim miłośnika przeszłości polskiej — i gotowego do zbrojnego czynu mściciela narodowych krzywd. Zaprzyjaźnionemu od maleńkości z wiszącym na ścianie ojcowskim kordem

. . . śnią się . . . męże
Skrzydlaci niby anieli,
W zbrojach i hełmach, w dłoniach oręże,
Odziani w skrwawionej bieli.

To też co się dziać musiało w rozentuzjazmowanej duszy czwartoklasisty, wychowanka gimnazjum stanisławowskiego gdy nadszedł rok 1848 — „wiosna ludów“! Nowe nadzieje w duszach polskich! Nowa sposobność realizowania marzeń! „Młodziutki uczeń wybiegł ze szkoły, piechotą ze Stanisławowa rzucił się ku wiosce rodzinnej, u nóg rodzicom leżał, zaklinał i płakał, póki nie wybłagał pozwolenia, by iść do szeregu. Rozwiały się rychło wiosniane marzenia, stopniały poczynania wojenne pod wrogim tchem wypadków — czternastoletni żołnierzyk powrócił na ławę szkolną“ (J. Dicksteinówna wstęp do t. I. „Wyboru poezji M. Rom. str. X). Lecz czy to na prawach, które studjował we Lwowie od 52 roku, czy to przy gospodarowaniu w Żukowie, dokąd niechętnie porzucając przyjaciół na wezwanie ojca pojechał, czy to na posadzie skryptora w bibljotece Ossolińskich (od 605) — pozostał duszą żołnierzem — i to żołnierzem tęskniącym za walką. Chciał zbrojnej chwili dla Polski — czuł burzę w powietrzu — nazwał siebie przedburzowcem. Choć przeczuwał, że sam w tej burzy zginie.

„Niegdyś mi wróżono“ mówi w „Nowej Znajomości“ do klasycznie skomponowanej śmierci:

„. . . Że mą duszę weźmiesz z pola chwały:
Jeszcze nieba gromami nie płoną,
Jeszczem nie twój piękny cieniu biały —
Tam, na pola przyjdź! tam o mnie pytaj“!

Choć przeczuwał, że sam zginie modlił się o tę burzę miłując Polskę nadewszystko. Tymczasem jednak chcąc tę chwilę przyspieszyć i chcąc by ogarnęła sobą cały naród, wszystkie warstwy społeczne, pracuje nad ludem, nad narodem uświadomieniem ludu.

Pod wieśniacze chaty idzie ten ludowiec, „na owe czasy radykał“ pod pseudonimem Jaśka Zuczka, drukując swe utwory w „Dzwonku“.

Naturalnie człowiek taki odepchnąć musiał od siebie jak pokusę każdą myśl o własnem szczęściu; i choć jakieś oczy, „takie czarne“, głęboko zapadły mu w duszę — potrafił się od nich oderwać w imię świętych obowiązków — bo:

„Co tam marzyć o kochaniu,
O bogdance, o róż rwaniu —
Dla nas nie ma róż!
My — jak ptacy na wędrówce
Dziś tu, jutro na placówce
Może staniem już!“ („Co tam marzyć“).

Jutro na placówce! Przyszła wieść o powstaniu — Romanowski przedziera się w lubelskie — zatrzymany, zakosztował więzienia; odebrano mu posadę w Ossolineum. Nic to. Podejmuje usiłowania dostania się w walkę na nowo. Oto już w ogniu. Bohaterska to chwila — chwila jego śmierci. Jako adjutant dowódcy Lelewela ginie w potyczce pod Józefowem; pięćkroć liczniejszy wróg go otacza — chwyta za karabin; dopiero powaliwszy pięciu moskali pada trafiony kulą w czoło.

Takiem było proste, krótkie, żołnierskie życie Romanowskiego — a jaką była jego twórczość? Co wniósł w skarbiec polskiej poezji?

(C. d. n.)

W sprawie ordynacji wyborczej do ciał samorządowych stawiają postulat podwyższenia wieku dla biernego i czynnego prawa wyborczego, dokonywania wyborów osób, a nie głosowania systemem list, oraz prawa decyzji władz administracyjnych co do technicznego rozdziału okręgów wyborczych.

B) Zjazd traktuje projekty o zniesieniu sądów ściśle wojskowych dla wojska, jako pomysły poronione, oraz w interesie sprawności Policji Państwowej i podniesienia autorytetu władzy wykonawczej wypowiada się stanowczo za zmilitaryzowaniem Policji Państwowej i poddaniem jej orzecznictwu sądów wojskowych.

B) Zjazd przyjmuje z żalem do wiadomości, że z pominięciem ludności polskiej małorolnej, w Uhornikach i Tyśmienicy, zamierzona jest a nawet częściowo dokonana, sprzedaż parcelacyjna obszarów dworskich w Podpieczarach, Tyśmienicy i Klubowcach powiatu stanisławowskiego, własność hr. Artura Potockiego w Buczaczu stanowiących i żąda, aby władze właściwe wkroczyły w sprawę tej parcelacji, wstrzymały dalszą szkodliwą ze względów narodowych, a z duchem ustawy niezgodną sprzedaż tych obszarów i zastrzega się kategorycznie, aby na przyszłość, niektóre Urzędy ziemskie nie postępowały w podobny, żywotny interes narodowy polski i polską opinję narodową lekceważący sposób.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Z sali koncertowej.

RENA PFIFFER LAX, zaszczytnie zagranicą znana rodaczka nasza, nadworna śpiewaczka króla bułgarskiego i primadonna oper wiedeńskich, wystąpi dnia 12 b. m. z koncertem we Lwowie w sali polskiego towarzystwa muzycznego, w imprezie biura koncertowego Tuerke. Niezwykłe tryumfy jakie święciła przed dwoma laty występując w lwowskim Teatrze Wielkim równocześnie z Didurem, Jadlowkerem i Czarneckim, były zaczątkiem sympatji zadzierzgniętej z krajem, co skłoniło ją do zaprodukowania się przed muzykalną publicznością Lwowa swoim wysokim kunsztem śpiewaczki koncertowej, w którym nie ustępuje swoim niezwykłym właściwościom śpiewaczki operowej. Jednomyślna ocena krytyczna fachowców zagranicznych pasowała ją na światowy fenomen głosowy, dla którego niema żadnych granic ani trudności w opanowaniu najróżnorodniejszego zakresu partyj operowych. Rena Pfiffer-Lax śpiewa jednego wieczoru wybitnie dramatyczną partję Aidy a drugiego już nawskróś koloraturową partję Gildy (Rigoletto) i rzecz najdziwniejsza, że żaden z krytyków nie rozwiązał zagadnienia, które partje jej lepiej odpowiadają, lecz wszyscy zgodnie orzekli, że to jest właśnie u niej fenomenalnem, że tak jedne jak i drugie partje opanowuje z niebywałą maestrją. Timbre jej głosu wedle zgodnego zdania krytyków, posiada pewien mistyczny i czarowny blask, zdający się stać omal że nie na usługach jakichś okkultystycznych wpływów, ponieważ zawsze i wszędzie porywa i fascynuje słuchaczów, dla których bywa stale źródłem rozkoszowania się w prawdziwej biesiadzie artystycznej. Niezwykła technika i głębokie uczucie w interpretacji potęguje jej wielką sztukę śpiewacką. Wielkie zainteresowanie wśród tut. melomanów muzycznych wywołała wiadomość, że Rena Pfiffer-Lax wystąpi w Stanisławowie na koncercie względnie z tut. zespołem operowym w partji Santuzzy z „Cavalleria rusticana“, o czem jeszcze szczegółowo czytelników poinformujemy.

KRONIKA.

Do naszych Czytelników. Nasi Czytelnicy wybaczą nam, że z dniem dzisiejszym zaprzestaliśmy dołączania do Kurjera Stanisławowskiego dodatku ilustrowanego. Uczyniliśmy to z dwóch powodów. Po pierwsze nie podnosiliśmy dotąd prenumeraty, jak to inne pisma uczyniły, chcąc służyć informacjami lokalnemi najszerszemu ogółowi, a dodatek pomnażał niepomiernie koszta; po drugie mieliśmy informacje, że dotyczasowy dodatek nie zadawalał swą formą publiczności. Z poprawą stosunków gospodarczych, postaramy się o dodatek bardziej artystyczny, aby zadowolić naszych Czytelników, z którymi służyć nadal chcemy szczytnym idejom i stać wiernie przy dobrej sprawie.

(s) **Osobiste.** Minister Spraw Wewn. zamianował starostę w VI. st. sł. w Tarnopolu p. Antoniego Koncowicza naczelnikiem Wydziału w V. st. służb. w urzędzie wojewódzkim w Stanisławowie oraz poruczył mu pełnienie funkcji Wicewojewody stanisławowskiego, — a przeniósł w stan spoczynku radcę Województwa Władysława Białobrzeskiego. Dalej zwolnił ze służby kierownika Starostwa w Kałuszu Ottona Brückmana i przeniósł go w stan spocynku.

Repertuar teatru Fredry. Dyrekcja teatru Fredry, stosując się do wyrażonego życzenia publiczności, wznawia w najbliższą sobotę 9. i niedzielę 10. stycznia b. r. o godz. 7 30 wieczorem, znakomitą komedję Michała Bałuckiego, p. t. „Grube ryby“. Sztuka ta ma już na naszej scenie ustaloną markę, czego najlepszym dowodem była zawsze wyprzedana sala. Niezawodnie więc i tym razem publiczność gromadnie pospieszy, aby oddać ukłon Mistrzowi naszej rodzimej komedji, Bałuckiemu, tembardziej, iż dawną obsadę z pp. Wostrowską, Kuźmińską, Hudetzem, Korczowskim, Orwiczem i Nawrockim, wzmocnili pp. Bilińska, Dorwski i Rońśki, który równocześnie sztukę reżyseruje. Specjalnie młodzież szkolna powinna skorzystać z tej niezwykłej okazji, tembardziej, iż ceny miejsc zostały zniżone. — Następną premjerą teatru będzie sztuka w trzech aktach, a czterech odsłonach Witolda hr. Chebdy Cieńskiego p. t „Oni“. Znany u nas dobrze autor, ujął w sposób misterny i pełen talentu, stosunek arystokracji do mieszczaństwa, dając aktorom szerokie pole do popisu. Próby z tej premjery są już w pełnym toku, przedstawienia zaś będą niezawodnie senzacją dnia.

Teatr Fredry zniżył ceny. Zarząd teatru Fredry uchwalił ceny wstępu na pewne sztuki popularne do wysokości od 50 groszy do 2 zł. Przedstawienia grane po cenach normalnych będą specjalnie reklamowane, a zniżenie cen uwidocznione będzie na afiszu. Spodziewamy się, iż to udogodnienie da możność szerszym warstwom publiczności uczęszczania do teatru.

Reduta teatralna Nieodwołalnie dnia 6-go lutego b. r. urządza Teatr im. Al. hr. Fredry doroczną redutę w sali Sokoła Miejskiego, dając jej nazwę „W Pompei“. Ogólne zainteresowanie w całem mieście jest najlepszym dowodem, że publiczność pamięta dobrą zabawę na redutach teatralnych w poprzednich latach i teraz też pospieszy tłumnie, aby wziąć udział w tej senzacji karnawału. Zaproszenia będą już w najbliższych dniach rozsyłane, Komitet zaś pracuje niezmordowanie, aby przygotować wszystko na miarę europejską. Jakakolwiek konkurencja w tym wypadku jest wykluczona.

„Wieczór Sylwestrowy“ Teatru Fredry, dnia 31. grudnia 1925 r. Tradycyjnym zwyczajem wystąpił Teatr im. Al. hr. Fredry i na ostatnim Sylwestrze ze specjalnym programem, aby zabawić publiczność, która nie miała zamiaru brać udziału w żadnej zabawie tanecznej. Przyznać musimy, iż sam afisz zapowiadał już wiele senzacyj lokalnych i dlatego też widownia zapełniła się po brzegi, nie doznając zawodu. Bawiono się i śmiano bez przerwy, aktorzy zaś czynili, co było w ich mocy, aby goście zaczęli rok nowy na wesoło. Doskonała operetka „Od kasarka do miłości“ wykazała niedwuznacznie, iż posiadamy w naszym zespole także siły, mogące wzorowo wywiązać się z trudnego zadania opanowania śpiewu i tańca. Pp Hudetzowa, Bilińska, Korczowski i Rońśki dawali koncert. Specjalnie temu ostatniemu należy się serdeczne uznanie za doskonałą reżyserję i pełną komizmu kreację. W farsie „Komisarz w opałach“ mieli wielkie pole do popisu pp. Wostrowska, Beńcza (doskonały komisarz), Śnieżyński, Nawrocki, Hudetz, a wreszcie pyszny w swej mimicznej rólce pan Wolski. Z numerów solowych huragany oklasków zbierał p. Rońśki za swe kapitalne piosenki dziadowskie, o charakterze czysto aktualnym, jakoteż p. Beńcza, niezrównana tancerka hiszpańska. PP. Dorwski i Orwicz, konkurowali dzielnie z kolegami o palmę pierwszeństwa, przyczem ten ostatni w sposób dowcipny i wytworny konferował cały program, dając mu cześć aktualną, odważnem piórem satyryka. Dziwi nas tylko, że nie wystąpiła p. Rygierowa, choć afisz zapowiadał jej recytację. W przyszłości należałoby takich absencyj unikać. Gdyby Teatr Fredry częściej występował z podobnymi programami, publiczność odzwyczaiłaby się od bywania w przejezdnych bałaganach, mając swój rodzimy „kabaret“ o podkładzie czysto literackim i aktualnym.

(s) **Z obrad Magistratu.** Na pierwszem posiedzeniu Magistratu, w dniu 7. stycznia b. r., uzupełnionego ostatnio do liłości 10 członków (dotychczas 7) jawił się z ramienia Rządu radca Woj. i kierownik Starostwa p. Zenon Głażewski, który odebrał od kierownika zarządu miasta i wszystkich asesorów przyrzeczenie urzędowe. Kierownik zarządu miasta p. Chowaniec podziękował następnie imieniem członków Magistratu za zawierzenie obowiązków i zaufanie a równocześnie radcy Głażewskiemu za jawienie się i za życzliwość, jaką dotychczas zawsze okazywał gminie przy wszystkich jej zamierzeniach, poczem przystąpiono do obrad wedle zwykłego tygodniowego porządku dziennego.

(s) **Posiedzenie Rady miejskiej.** Pierwsze posiedzenie nowomianowanej Rady miasta Stanisławowa odbędzie się w poniedziałek dnia 11. stycznia b. r. o godzinie 6-ej wieczorem w nowej sali posiedzeń przy ul Karpińskiego naprzeciw głównego budynku Magistratu. Na porządku znajduje się, oprócz złożyć się mającego przyrzeczenia w ręce burmistrza i wyboru komisji Magistratu, także wniesienie preliminarza budżeto-

wego na rok 1926. Karty wstępu na galerję dla publiczności w sali obrad wydaje Sekretarjat Rady (Magistrat I. p. drzwi Nr. 14) do poniedziałku 11. stycznia b. r. godziny 12 w południe.

Wenta przedświąteczna urządzona w dniu 20. grudnia 1925 r. przyniosła w dochodzie brutto kwotę 4328 zł. 40 gr. Koszta z urządzeniem wenty połączone wyniosły kwotę 298 zł. Czysty zatem dochód z powyższej wenty wynosi kwotę 4030 zł. 30 gr. Kwotę rozdzieliłem w sposób następujący: „T. S. L." 1815 zł. 20 gr., Ochronki (razem) 1089 zł. 22 gr., „Żłóbek" 726 zł. 08 gr., Wojew. Komitet „Chleb głodnym dzieciom" 200 zł., „Pow. Org. Nar." na rzecz ubogich terminatorów rzemieśln. 200 zł. Razem 4030 zł. 30 gr. Przy tej sposobności pozwalam sobie wszystkim tym P. T. Paniom i Panom, którzy w urządzeniu wspomnianej wenty byli mi pomocni, jakoteż wszystkim P. T. Ofiarodawcom, którzy ofiarami swemi czy to w pieniądzach, czy to w naturze do pomyślnego wyniku wenty się przyczynili, złożyć na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Aleksander Des Loges
Wojewoda
jako przew. Komitetu Wenty przedświątecznej.

(t) **Wystawa modelu i rysunków** kościoła budującego się przy ul. Wołczynieckiej, która odbywa się w ubikacjach tut. Rady powiat. dała nam sposobność oglądnięcia szczerego dzieła sztuki, jakim jest model kościoła, projektu p. inż. arch. Trelli, a wykonanego przez znanego artystę-rzeźbiarza Władysława Adamiaka. Znawców zainteresują plany i rysunki inżynierów-architektów G. Wieczorka, J. Obmińskiej, Stedana Z. Rzepeckiego i Rawskiego — nagrodzone na konkursie. Budujące się gmachy będą zawierać w oddzielnych budynkach świątynię, dzwonnicę, plebanję i ochronkę dla dzieci. Koszt ich wykonania jest obliczony na 4.000000 złotych, a czas wykończenia za 3 lata. Kapitał na ten cel czerpie Komitet przeważnie z drobnych datków i dobrowolnego opodatkowania się obywateli. Spieszcie mu z pomocą w zbożnej i chwalebnej pracy.

(s) **Z żałobnej karty.** Onegdaj zmarł w naszem mieście ś. p. Stanisław Horoszkiewicz, em. urzędnik kolejowy i b. dyrektor i założyciel Banku mieszczańskiego, w 76 roku życia. Ś. p. Zmarły był także założycielem Stow. im. Św. Józefa, Związku przemysłowego i t. d. i okazał bardzo wiele ruchliwości i zmysłu przedsiębiorczego na polu humanitarnem i społecznem. Przed wojną jeszcze odznaczony został orderem papieskim „Pro Ecclesia et Pontifice".

W dniu 2. b. m. odprowadzone zostały na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Karola Fiedlera em. długoletniego zastępcy burmistrza miasta Stanisławowa i założyciela z czasów inwazji rosyjskiej, który po krótkiej chorobie zmarł w 75 roku życia. W pogrzebie wzięli udział reprezentanci władz i urzędów, Rada miejska in corpore z prezesem miasta Chowańcem na czele, urzędnicy i pracownicy miejscy oraz tłumy publiczności. Cześć pamięci zasłużonych i zacnych obywateli!

(s) **W sprawie broni typu wojskowego.** Szefostwo artylerji O. K. VI. we Lwowie wezwało wszystkie osoby posiadające jakąkolwiek broń typu wojskowego do zgłoszenia posiadania tejże w Starostwie najpóźniej po koniec bieżącego miesiąca. Niezgłaszający narażają się na konfiskatę broni natomiast mogą interesowani ze względu na obronę i bezpieczeństwo na podstawie wniesionych próśb otrzymać od Szefostwa artylerji pozwolenie na posiadanie broni typu wojskowego.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Powiatowego Związku Stowarzyszeń Przemysłowych w Stanisławowie odbędzie się w niedzielę, dnia 17. stycznia b. r. o godz. 10. względnie 11. w południe w sali „Hotelu Centralnego" ul. Sobieskiego l. 2., następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu; 2) Uchwała przystąpienia do Izby Rękodzielniczej; 3) Wybór 14 delegatów na Walne Zgromadzenie Izby Rękodzielniczej; 4) Wnioski i interpelacje.

W depozytach Ekspozytury śledczej przy ul. Kamińskiego l. 4 znajduje się jeden zegarek męski kryty, srebrny, „Omega" — pochodzący z kradzieży lub też został przegrany w „trzy karty" na szkodę nieznanego właściciela. Poszkodowany zechce się zgłosić w Ekspozyturze celem rozpoznania opisanego zegarka.

Komunikat Ż. K. S. „Hakoach". Celem zachowania kondycji sportowej i częściowego conajmniej przysposobienia graczy do zbliżającego się sezonu, otwieramy z dniem 30. b. m. bezpłatny kurs gimn. dla graczy pod kierownictwem p. Fellera. Ćwiczenia odbywać się będą w poniedziałki i środy od godz. 7·15 do 8·30 wieczór.

Wydział Klubu „Hakoach".

Wielka Reduta na cele „Żydowskiego domu sierót wojennych" w Stanisławowie odbędzie się dnia 13. lutego 1926. 1-271.

Kochani Czytelnicy! Cieszcie się, albowiem można nabyć wszystkie artykuły spożywcze i delikatesy w dużym wyborze i po przystępnych cenach w nowozałożonym sklepie „Victualia".

Ogłoszenie. Zawiadamia się P. T. Członków Związku Oficerów Rezerwy „Koło Stanisławów", że dnia 18. stycznia b. r. (poniedziałek) o godz. 6 wiecz. odbędzie się w sali Kasyna Policji Państwowej przy ul. Kamińskiego 4 zwyczajne walne zgromadzenie „Koła". Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu poprzedniego zgromadzenia, 2. Sprawozdanie czynności Wydziału, 3. Sprawozdanie kasowe, 4. Udzielenie absolutorjum, 5. Wybór Zarządu, 6. Referaty, 7. Wnioski i interpelacje. Wszyscy P. T. Członkowie obowiązani są bezwzględnie wziąć udział w powyższem walnem zgromadzeniu.

(s) **Zniżka ceny mąki i pieczywa.** Starostwo ogłosiło nową taryfę maksymalną, obniżającą ceny mąki i t. d. jak następuje. 1 kg. mąki pszennej najprzedniejszej kosztuje w sprzedaży detalicznej 65 gr., chleb o wadze 1 kg. z mąki żytniej 50% w sklepach lub na straganie 45 gr. z mąki zaś żytniej, ciemniejszej 32 gr. Ceny bułek i chleba z mąki pszenno żytniej pozostają nie zmienione.

(t) **Pobór rocznika 1905** odbędzie się w roku bież. jak zwykle: na powiat stanisławowski w pierwszej połowie, na sam zaś Stanisławów w drugiej połowie czerwca.

(s) **Pożar w Tyśmienicy.** W dniu 5. stycznia b. r. o godzinie 4 rano zwrócił się Zarząd miasta Tyśmienicy telefonicznie do Prezydjum Magistratu z prośbą o wysłanie straży pożarnej miejskiej do pożaru, który wybuchł w samem centrum i groził rozszerzeniem się na miasto. Na skutek zezwolenia burmistrza zorganizowała straż pożarna natychmiastową pomoc i wysłała na miejsce tren straży, złożony z sikawki parowej i ręcznej tudzież 12 strażaków pod kierownictwem naczelnika straży Voelpla i zast. nacz. miejsk. Straży ochotn. Soprónia, który w przeciągu pół godziny od chwili przyjazdu do Tyśmienicy pożar zlokalizował do tego stopnia, że spłonął tylko budynek „Ukraińskiego narodnego domu" (gdzie pożar wybuchł) z całem urządzeniem. Budynek był ubezpieczony w Tow. asek. „Dniestr" i „P. D. U. W." na kwotę około 20 000 złotych. Przyczyna pożaru nie znana.

(t) **Pożar szybu naftowego „Dąbrowa" w Bitkowie.** Wskutek nieostrożności pomocnika szybowego Hosiedła Onufrego, który nocą wszedł z lampą do szybu, gdzie z uszkodzonej rury uchodził gaz, firma „Dąbrowa" poniosła ciężką stratę, on sam poparzył sobie niebezpiecznie obie ręce, a Bitków stał się widownią groźnego fajerwerku. Z powodu eksplozji gazu cały szyb w jednej chwili stanął w płomieniach, iluminując pierwszą noc Bożego Narodzenia. Od 10 tej wieczór 25. grudnia 1925 r., aż do czwartej rano dnia następnego robotnicy, wyrwani od kolędy, walczyli z szalejącym żywiołem ognia, który ostatecznie im uległ. Wysokości szkód narazie ocenić nie zdołano.

Szkoła przemysłowa żeńska w Stanisławowie Walne Zgromadzenie Towarzystwa Średniej Szkoły przem. żeń. odbędzie się dnia 10. stycznia 1926 r. (niedziela) o godz. 10-tej rano w lokalu własnym przy ulicy Sedelmajera (obok szkoły Kazimierza W. Uprasza się o przybycie wszystkich Szan. członków Tow. Szk. Przem. ze względu na wybory i ważność spraw innych. — Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu; 2) Sprawozdanie administracyjne; 3) Wybory nowego Zarządu Towarzystwa.

Sekretarz *Stanisław Cebula* — Przewodniczący *Wacław Chowaniec.*

Zamiast życzeń noworocznych złożył w naszej Administracji p. K. Armatys 10 zł na cel walki z gruźlicą.

Podziękowanie. Z kilkudziesięciu ust sierót i najbiedniejszej młodzieży rękodzielniczej wydobywa się cichy, lecz wdzięczny szept radości, że i o nich nie zapomniano, że i dla nich gwiazdka przyniosła skromne podarunki.

Patronat Związku Młodzieży rękodzielniczej poczuwa się do miłego obowiązku złożyć zacnym ofiarodawcom, którzy przyczynili się do tak wzniosłego czynu serdeczne „Bóg zapłać".

W szczególności p. prezesowi Dąbrowskiemu, p. sędziemu Weissowi, p. dr. Hendrychowskiemu, p. dyr. Cebuli, p. dyr. Stachiewiczowej, p. prof. Jasińskiemu i p. Lewakowi za ofiarowaną odzież i obuwie. Szan. Organizacji Narodowej, Tow. T. S. L. za udzielone subwencje pieniężne, za które biedna młodzież rękodzielnicza otrzymuje w Związku ciepłą herbatę i bułki bezpłatnie.

Patronat apeluje do Szanownych Obywateli, dobrej woli, by zechcieli łaskawie zużyte i zbędne części ubrania, bielizny i obuwia przeznaczyć dla biednej młodzieży rękodzielniczej, grupującej się w Związku przy ul. Romanowskiego l. 19 i takowe przesyłać uprzejmie do lokalu WP. Dąbrowskiego ul. Sapieżyńska, za które Patronat już naprzód serdeczne składa „Bóg zapłać".

Skromny opłatek Młodzieży rękodzielniczej odbędzie się w niedzielę, 10 stycznia o godzinie 5 popołudniu w lokalu przy ul. Romanowskiego 19.

Za Patronat:
Michał Skowroński — *Ks. Józef Kummer.*

Podziękowanie Komitet budowy Ochronki dzielnicy Knihinina - Kolonji składa serdeczne podziękowanie hojnym ofiarodawcom, którzy zasilili skromne fundusze tego Komitetu, a to Pow. Organizacji Narodowej za dar 100 zł., Korporacji Szewców za dar 50 zł., Korporacji Krawców za dar 50 zł., Korporacji Masarzy za dar 15 zł., Korporacji budowniczych za dar 25 zł. oraz Członkom Zjednoczenia mieszczan, którzy złożyli 68 zł. Bóg zapłać.

Komitet budowy Ochronki w Knihininie:Kolonji.

(t) **Niedoszły samobójca.** Jest nim sierżant Mynzia Władysław, którego dnia 2. stycznia b. r. transportowano pod strażą na Sąd wojskowy we Lwowie, jako podejrzanego o usiłowane morderstwo na swej żonie. Na tut. dworcu, w ustępie wypił roztwór siarczanu miedzi w zamiarze pozbawienia się życia. Denata odstawiono do stanisławowskiego szpitala wojskowego, a po przesłuchaniu, w kierunku pierwotnego celu podróży.

(t) **Kronika policyjna.** Z końcem grudnia został doprowadzony do tut. aresztów policyjnych zawodowy złodziej i włóczęga Geringer Hern za szereg kradzieży z wystaw sklepowych kupców Bromberga Rubina i Klingera Dawida, przy ul. Gosławskiego. — Wbrew tradycji nakazującej w okresie świąt Bożego Narodzenia pojednanie się wzajemne i przebaczenie sobie win — Petrasz Wasyl i Jan Griniewicz, czując urazę osobistą do Nykoły Kohutiaka, zam. przy ul. Długiej napadli na niego dnia 27. grudnia zesz. r. i pobili, zadając mu żelazną laską trzy ciężkie tłuczone rany w głowę. Obecnie areszt policyjny daje im dość czasu do rozmyślań nad niepraktycznością naruszania świętości. — Wasyl Szowgeniuk, z Ostaw Czarnych, wracając z jarmarku w Jabłonowie, został nocą napadnięty przez dwóch uzbrojonych mężczyzn, którzy mu zrabowali 10 złotych i z powodu zbliżenia się ludzi, umknęli w las. — Na Mołijczuka Mykietę, wracającego od sąsiada w Przybyłowie, napadł Kohutiak Mikołaj czujący do niego nienawiść z powodu przewlekłego procesu i bezbronną ofiarę obił do zemdlenia, a gdy upadła w błoto drogi, wskoczył jej na piersi i tratował obcasami łamiąc w ten sposób żebra w okolicy serca. Napastnika osadzono w areszcie policyjnym. — Olga Trojan, bawiąca u swego ojca w Winogradzie leśnym została niecnie oszukana przez nieznanego osobnika, który sprzedał jej nieprawomocnie brutto naftowe. Nim Olga Trojan zdołała się przekonać o oszustwie, przewidujący włóczęga ulotnił się z placu boju.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Towarzystwu muzycznemu im. Moniuszki, przyjaciołom i znajomym za oddanie ostatniej usługi nieodżałowanemu Ojcu i Dziadkowi ś. p. **STANISŁAWOWI HOROSZKIEWICZOWI** składają najserdeczniejsze podziękowanie **Córka i rodzina.**

Z teatru.

Winniśmy Czytelnikom „Kurjera Stanisławowskiego" sprawozdanie z Akademji ku czci Żeromskiego, urządzonej dnia 19. grudnia 1925 przez Uniwersytet Robotniczy, Związek Legjonistów i Teatr im. Al. Fredry. Na program tej, jak się wyrażono mszy żałobnej, złożył się „Chłop i poeta" Souppe'go w koncertowem wykonaniu orkiestry 48 pp., odczyt red. Zbierzchowskiego i odegranie komedji w 3 aktach Żeromskiego: „Uciekła mi przepióreczka"...

Odczyt wypowiedziany w formie zwięzłej i pięknej miał wszelkie cechy mowy pogrzebowej: panegirycznie podnosił to tylko, co mowcy z jego subjektywnego stanowiska najbardziej się podobało — i tak tylko, jak się podobało, nie roszcząc sobie pretensyj do ocen naukowo-krytycznych.

Wystawienie „Przepióreczki" przyniosło pewną niespodziankę — i to niespodziankę przykrą; ciężko, bardzo ciężko, miast uczcić, skrzywdzili Żeromskiego ci, którzy uznali za stosowne wyjąć z aktu III. ustęp, potępiający rewolucję i towarzyszące jej objawy: bezmyślność i rozbestwienie tłumu (w wydaniu książkowem str. 106—108); zgłuszono jedną strunę z lutni Jego serca — pomniejszono to serce o niechęć do nienawiści. Pamiętać należy, że wszelkie skracanie(?) czynić można tylko bez uszczerbku dla istotnych walorów danej rzeczy — w każdym zaś razie **n i e w o l n o** czynić żadnych zmian bez zawiadomienia o tem publiczności; atisze ogłaszające „Przepióreczkę" nie podały jakoby ona miała być wystawioną w opracowaniu lub skrótach.

Śliczna komedja Żeromskiego jest jak wszystko, co wielkie — prosta. W klasycznej jedności miejsca, czasu i akcji rozgrywa się walka jednego serca ze sobą samem. Oczywiście będzie ono zmiażdżone — zwycięży górna idea — problem to znaczny nam z „Ludzi Bezdomnych". Docent Przełęcki organizuje z grupą kolegów kursy wakacyjne dla nauczycieli wiejskich: widząc, że mimowoli rozbudzona miłość Doroty podzielana przez niego tajemnie, jest nieszczęściem dla jej męża, odchodzi, odegrawszy wprzód szaloną komedję, której celem i skutkiem było oddarcie od siebie serc ukochanej, kolegów i księżniczki, dobrodziejki kursów. Naturalnie rzeczą sprytu było tak podrażnić ambicje współpracowników, by całe swe siły poślubili Sprawie — która na całem przejściu nic nie ucierpiała.

Jak z samej treści możemy osądzić, role są bardzo trudne — to też nic dziwnego, że wykonanie nie zawsze stało na wysokości szczerych chęci. Bezględnie dobrą była p. Rygierowa w roli Doroty — ujmowała prostotą i rzewnością; p. Kuźmińskiej jako Sieniawiance zarzucilibyśmy tylko zbyt małą dostojność w ruchach. P. Orwicz dźwigał zadanie nielada; wszak z beztroskiej wesołości musiał wraz ze swym bohaterem w ciągu paru godzin przejść przez tony szyderstwa, powagi, smutku — aż do tragicznego samozaparcia. Jak zapalona kartka papieru musiał **przepływać** z odcienia w odcień, — od czerwonego do czarnego — zanim rozsypał się w popiół. Niestety, zdolny artysta raczej z tonu w ton przeskakiwał — nie widzieliśmy logicznej ciągłości stanów psychicznych Przełęckiego. Komu więcej dano — od tego i więcej się wymaga, — to też wspomnijmy jeszcze, że beztroska u p. Orwicza wyglądała czasem na zblazowanie, a powaga na pozę. P. Hudetz naogół trafnie interpretował Smugonia — może niekiedy był za mało silny w chwilach wybuchu — czy też może poprostu: za mało — ordynarny.

Nad kreacjami profesorów uniwersytetu zaciążył brak uniwersytetu w Stanisławowie. Tego rodzaju skarykaturowanie czcigodnych uczonych jest i niepoczciwe w zestawieniu z prawdą i niezgodne z założeniem komedji jako takiej i zapewne niezgodne z intencją Żeromskiego; trudno bowiem przypuścić, by tego rodzaju śmieszne indywidua czynił na serjo spadkobiercami wzniosłych lotów Przełęckiego. Pozatem karykatura ma tu i tę ujemną stronę, że brutalnością swych konturów zaciera dowcipnie i subtelnie podpatrzone pointe'y.

Na zakończenie stwierdzając, że mimo usterek wrażenie naogół wyniosło się dodatnie, wytknąć trzeba suflerowi zbyt donośne spełnianie obowiązków.

* * *

Teatr im. Al. Fredry położył rzetelną zasługę wystawiając „Betleem Polskie" Lucjana Rydla; o powodzeniu świadczy i niezwykła, jak na Stanisławów, ilość przedstawień (5), i entuzjazm rozrzewnionej publiczności, oklaskującej miejsca specjalnie przemawiające do jej serca.

„Betleem Polskie" nie rości sobie pretensyj do arcytworu sztuki dramatycznej, nie wstrząsa niesamowitym efektem scenicznym, nie poddaje subtelnej analizie żadnych misternych zagadek psychologicznych: a przecież posiada inne bezcenne zalety, przez które staje się drogiem każdej duszy polskiej. Przeniesienie betleemskiego misterjum na polską ziemię, przeplatanie akcji biblijnej elementami polskiej historji, dziwnie ku nam przybliża obie te Sprawy; cud Narodzenia Pańskiego staje się nam bardziej swojski przez oświetlenie uniesieniem patrjotycznem, — polskość bardziej świętą przez rozmodlenie u Żłóbka. Całość jest szczęśliwie postawiona w typie ludowym — bardzo ciekawie np. jest wprowadzony pierwiastek humorystyczny przez wbudowane między-aktowe duety i djalogi; ułatwiają one prawem kontrastu wydobycie istotnie tragicznych akcentów z aktu II. (scena z Herodem) — a dostojnej powagi z aktu III., w którym przed Nowonarodzonym defiluje cała Historja Polski od Kazimierza Wielkiego, Jagiełły, Sobieskiego — po przez walki Konfederacji Barskiej, krwawe dni powstań, lata narodowego męczeństwa za wiarę i polskość — do ostatnich bohaterskich chwil Polski — obrony Lwowa i cudu nad Wisłą, wcielonego w szary mundur żołnierza. Miłożby było autorowi samemu dotworzyć tu dwie tryumfalne postacie na zakończenie bolesnego pochodu!

Na pierwszy plan oceny przedstawienia operującego takim tłumem osób wysuwa się reżyserja. P. Orwiczowi należy się bezwzględna pochwała; bardzo ładnie wyreżyserowaną była scena zbiorowa aktu I.; kompozycja plastyczna obrazu nie zabiła ruchu — a to rzecz ważna i trudna. Cały zespół czynił szczere wysiłki, by postawić „Betleem" jak najwyżej. Grą sceniczną wyróżnił się Herod (p. Hudetz), Matka Boska (p. Kuźmińska) może nieco z początku za mało skupiona zwracała uwagę swą urodą, szatan (p. Korczowski) mimiką i ruchem, którym charakteryzował się w jakiegoś złego, nocnego nietoperza, Śmierć o kościanym głosie dobrym kostjumem; figury charakterystyczne były wyborne: Żyd (p. Dorwski) zdumiewał „sztuką choreograficzną", Twardowski (p. Roński) w kontuszowym rozmachu był świetny — również Jędrek-Mędrek (p. Bończa) skocznie grający na ślepych skrzypcach (przez analogję do ślepych okien i ślepej klawiatury), i bardzo, bardzo sympatyczny Dziatek (p. Nawrocki) — tem sympatyczniejszy, że budził na sali optymizm, — któżby się nadal martwił biedą w Polsce, widząc, że nawet biedny dziaduś połyskuje brylantami w pierścionkach!!

Mało co zganić można — chyba to, że krakowiak w akcie I. nieco przewlekły, że deklamacje czasami za ciche, że urocze, naprawdę urocze anioły zbyt słabo starały się ukryć spojenia swych skrzydeł (karton i nitka!) — a jeśli kto, to reprezentanci nieba powinni pamiętać ulubione zdanie Napoleona, że od wzniosłości do śmieszności tylko krok!

Za „Betleem" dziękujemy szczerze Teatrowi stanisławowskiemu. *Eska.*

Ze sportu.

Pora zimowa przerwała na długo wszelkie gałęzie sportu, idące w parze z letnimi warunkami atmosferycznymi. Ruch narciarski, zdradzający przeszłego roku silne zainteresowanie wśród naszych sportowców — a tak mocno pielęgnowany przez tutejsze towarzystwa sportowe — w tym roku, już to ze względu na aurę górską, już to z przyczyny ochłodnięcia wspomnianego zapału — niedaje prawie w naszym grodzie większego znaku życia. Należy nadmienić że zupełny prawie zanik sportu łyżwiarskiego, w tym sezonie obrał inny kierunek. Ta gałąź sportu nadzwyczaj eleganckiego przy odpowiednim utrzymaniu toru łyżwiarskiego w parku Romaszkana — znacznie się ożywiła. Lecz znowu długotrwała odwilż urwała kilka najładniejszych tygodni tegoż sportu.

Ponadto pozostaje do omówienia jeszcze jedna z gałęzi t. j. ciężka atletyka, która obecnie święci tryumfy powodzenia, obrawszy sobie za miejsce cyrk „Medrano". Grupa zapaśników „dość" ciężkiej wagi zjechała tu pod kierownictwem znanego sportowca Bol. Sowińskiego — dając co wieczora amatorom tegoż sportu wiele emocji i wrażeń. Zapaśnicy wspomnianej grupy, rekrutują się przeważnie z Estonji, Niemiec, Czech i Rumunji mając na okrasę dodanych parę naszych rodaków — a to: poznańczyka Bartkowiaka i Grünberga z Lodzi. Jak widzimy towarzystwo prawdziwie międzynarodowe, pod względem fizycznym materjał niemal pierwszorzędny (Petrowicz, Posow); strona techniczna walk, przedstawiała by dla prawdziwego znawcy dużo do życzenia. Jedynie kilka jednostek zdradza głębsze pojęcia tyczące techniki a to: Angelescu, Bartkowiak i Wejnura. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że samo prowadzenie zapasów powinno się pod względem porządku i fachowości — znacznie lepiej przedstawiać. *Emjot.*

Z niwy humanitarnej.

Dzień 28. grudnia ub. r. zapisał się niezatartemi głoskami w pamięci i sercach najbiedniejszej dziatwy miejscowych ochronek.

Staraniem komitetu pań „Chleb głodnym dzieciom" urządzono w dniu tym uroczystość choinki, która wypadła tak okazale i serdecznie, że szkoda wielka, że widziało ją tak mało osób. Już przed godziną 5-tą popoł. sala Sokoła Macierzy zaroiła się ubogą dziatwą sierocą, a błyszczące oczka i zarumienione wrażeniem buzie spoglądały z uwielbieniem na cudną, jarzącą światłem choinkę i długie stoły uginające się pod ciężarem łakoci i zabawek.

Najpierw przybrano dziatwę w specjalnie sporządzone z bibułki i bardzo malownicze stroje polskie, a następnie ciepło i podniośle przemówił do niej ks. prałat Piaskiewicz. Po odśpiewaniu kolend rozpoczęła się ochocza zabawa przy dźwiękach orkiestry 6 p. ul., poczem nastąpiło rozdanie darów i suty podwieczorek w postaci gorącego mleka i smacznych bułeczek. Radość dziatwy nie miała granic, a starszym doprawdy łzy w oczach stawały, widząc, że praca ich tak miłe plony wydała i dała malcom chwilę szczęścia i zapomnienia smutnej sierocej doli.

Uroczystość ta urządzona w tej formie po raz pierwszy przekonała wszystkich uczestników o naprawdę niezmordowanej pracy komitetu, który z p. generałową Kowalewską na czele obmyślił najdrobniejsze szczegóły i stworzył całość godną najwyższej pochwały.

Podkreślić też należy specjalną inicjatywę i pracowitość p. gen. Kowalewskiej, która własnoręcznie sporządziła przeszło 200 sztuk strojów polskich, chorągiewek i innych drobiazgów, dzięki czemu zabawa zostawiła dziatwie niezatarte wspomnienie.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością p. wojewoda Des Loges, p. generał Kowalewski, ks. prałat Piaskiewicz, ks. superjor Kozubski, ks. kanonik Komusiewicz, p. nadradca Schwarz, p. nadradca Koppenz, dr. Ferensiewicz, pułk. Malszewski, pp. majorowie Deschu, p. radca Migocki, p. inż. Jaworski i wielu innych przedstawicieli Władz, instytucyj i szkół.

W następnym numerze umieścimy specjalne podziękowanie Władzom i instytucjom, które datkami i subwencjami pieniężnemi dopomogły dzielnie do zrealizowania tego szlachetnego dzieła.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Sprostowanie.

Odnośnie do notatki w „Kurjerze Stanisławowskim z dnia 25. grudnia 1925 pod tytułem: „Zapasy bokserskie" — odbyła się dnia 4. stycznia b. r. rozprawa sądowa, która wykazała zupełną niewinność p. Leona Korczyńskiego. 1-372

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Demagogja.

Rezolucja powzięta na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu P. Z. K. w dniu 28-go grudnia 1925 r., spotkała się z ujemną krytyką między tymi, którzy jej nie uchwalali wskutek swej nieobecności na Zgromadzeniu. Ponieważ wielu kolegów z prowincji na Zgromadzeniu być nie mogło, wobec czego nie znają przebiegu zgromadzenia w pełni, tylko ze sprawozdania w ostatnim numerze Kurjera Stanisławowskiego, mogą się tym kolegom nasuwać również pewne zastrzeżenia, co do jej brzmienia.

Od Wydawnictwa.

W związku z reorganizacją ekspedycji Kurjera Stanisławowskiego zwracamy się z uprzejmą prośbą do naszych Szan. P. T. Abonentów, ażeby wszelkie zmiany adresu jak również odmówienia prenumeraty nadesłali wprost pod naszym adresem a nie jak dotychczas do Sekretarjatu P. Z. K.

Równocześnie upraszamy załączonym czekiem o przekazanie prenumeraty kwartalnej w kwocie zł 1·80, celem ułatwienia administracji i nie wstrzymania wysyłki pisma. — Nie wpłacenie do dnia 15. stycznia 1926 uważać będziemy za rezygnację z dalszej prenumeraty.

Krytyka rezolucji idzie w tym kierunku, że nie zawiera ona silnego protestu przeciwko obcięciu poborów i przyjmuje ten fakt, jako zupełnie naturalny i wypływający z konieczności, wobec fatalnego stanu finansowego Państwa. — Podnoszą krytycy, że poseł Kuryłowicz, jako przedstawiciel Z. Z. K. zaprotestował energicznie przeciwko temu postępowaniu Rządu koalicyjnego, którego wystąpienie pierwsze już szło po linji najmniejszego oporu. Winniśmy zatem byli jako Pezetkowcy, uczynić to samo, chociażby dla demonstracji.

Z tej krytyki widać, że można być doskonałym pracownikiem kolejowym w dziedzinie fachowej, a nie mieć doskonałego poczucia tego, co jest zbawiennem i koniecznem w danej chwili w dziedzinie związkowej, zwłaszcza tam, gdzie związek dany stoi zasadniczo na stanowisku państwo-twórczem, co ciągle i bezustannie podnosi, celem uświadomienia swych członków.

Podnoszenie protestów i uchwalanie rezolucji, które noszą charakter opozycyjny dla zasady, byłby na miejscu wtedy, gdyby u steru stał rząd długoletni, który miał i ma środki dawania z obficie zaopatrzonych kas, ale tego dla przyczyn nierealnych zrobić nie chciał. Sytuacja obecnie jest zupełnie inna. Nowy rząd, który jest wyobrazicielem grubej większości, stworzony z tak ciężkim trudem, stanął zaraz na początku wobec pustych zupełnie kas, ale z bezwarunkowym obowiązkiem dopełnienia wszystkich koniecznych wypłat. Stanął w położeniu woźnicy, przed którym nagle otwiera się przepaść i który nic innego zrobić nie może, czy chce czy nie chce, jak tylko z miejsca zawrócić by nie runąć samemu wraz z końmi i zaprzęgiem w otchłań. Czy przytym gwałtownym nawrocie pęknie u wozu jedna luśnia, czy dwie, urwie się jeden łańcuch lub wszystkie, o tem woźnica nietylko w ostatniej chwili myśleć nie może, ale mu nawet myśleć nie wolno. Każda chwila namysłu jest w tym wypadku samobójstwem, a pierwszym obowiązkiem ratowania na łeb i szyję koni, zaprzęgu i tego, co jest na tym zaprzęgu. Po cofnięciu i ujrzeniu się na twardym, pewnym gruncie, przychodzi czas naprawy uszkodzonych przez tak gwałtowny manewr części. Ale na to trzeba właśnie stanąć na pewnym gruncie, czego jeszcze niema. Rezolucja, którą krytykują przewiduje to jednak wyraźnie i zaznacza, że czas trwania obciągów nie powinien bezwarunkowo przekroczyć terminu 1. kwietnia b. r., to zn. czasokresu, w którym wóz państwowy winien już stanąć na gruncie pewnym, o tyle zdala od przepaści, ażeby nie powstało niebezpieczeństwo każdochwilowego stoczenia się w nią. To są zasadnicze podstawy, dla których nie wolno było protestować i podnosić zupełnie nierealnych głosów obstrukcyjnych.

Dołączają się do tego względy czysto taktyczne. Niemiec nazywa człowieka, który czy trzeba, czy nie potrzeba bezustannie wrzeszczy, sprzeciwia się i awanturuje — wiedząc o tem dobrze, że postępowanie jego niema ani wewnętrznej ani zewnętrznej logiki — „einen Krakehler". — Po polsku nazwać by można takiego osobnika „gardłaczem". Protestuje z coraz większą zajadłością od 1. stycznia 1925 do 1. stycznia 1926 czy trzeba czy nie trzeba. Skutek tego jest ten, że już 9. lub 10. stycznia 1925 nikt jego protestu nie słyszy, bowiem wszystkich uszy już się tak do tego krzyku przyzwyczaiły, że nie sprawia on wrażenia. Nasz Związek stoi za wysoko i zbyt poważnie ma na celu zadania, ażeby bodaj w przybliżeniu iść tą drogą. Przedewszystkiem jest jego pierwszem zadaniem postępować uczciwie i nie okłamywać, ani nie czynić z swoich członków dzieci nieletnich gdy są i winni być mężami dojrzałymi. Między złem, jakie postanowiliśmy sobie za wszelką cenę wypleniać — stoi na jednem z pierwszych miejsc, damagogja, jakąkolwiekby była!

Domagania się w cichych i głośnych krytykach protestów nierzeczowych i w danej chwili nierealnych, jest tak samo demagogją szkodliwą jak wszelkie inne. Na dzień, dwa, tydzień, najdłużej miesiąc, wystarczy — po miesiącu nikt nie spojrzy i powie z lekceważącym uśmiechem „gardłacze".

Chyba nikt z naszych poważnych członków nie życzy sobie tego i było to aż nazbyt widoczne na Walnem Zgromadzeniu, na którem było moc kolegów.

Tym, którym się rezolucja nie podoba radzimy na przyszłość, ażeby nie opuszczali w przyszłości sposobności uczestnictwa w zgromadzeniach, zwoływanych właśnie dla omawiania spraw kardynalnych i w chwilach nagłych. A jeżeli tam będą protestować, to będzie ich słuszne prawo, przyczem przyczynią się do używienia dyskusji i do jeszcze wszechstronniejszego oświetlenia spraw poruszanych. — Post festum staje się krytyka pewnego rodzaju, demagogją.

Zresztą — niech sobie dobrze przeczytają artykuł w Kolejowcu z dnia 1. stycznia 1926 r. pod tytułem: „Nasze stanowisko w sprawie redukcji poborów".

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.